



WZBUDZONO

28 listopada 1943

KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA d o SPOŁECZYSTWA POLSKIEGO

W progu ostatniego okresu wojny Naród Polski stoi w obliczu szeregu wielkich problemów politycznych.

Zbliża się już niewątpliwie ostatni, klęska Trzeciej Rzeszy. Mimo to nasz wróg niemiecki jest jeszcze potężnym, a ostatczona z nim rozprawa oraz walka o uzyskanie koniecznych dla Polski nowych granic zachodnich i północnych będą ciężkie i trudne. Niekiedy porażki przedstawiają się polskie problemy wschodnie. Sowiety rozwijają na naszym terenie niebezpieczną i groźną akcję, której forpocztami są bandy dywersyjne i komuniści. Przy pomocy tych dwu czynników Sowiety usiłują przyczołkować do Polski grunt dla swej ingerencji w sprawy wewnętrzne. Coraz widoczniej staje się, iż Sowiety, zwłaszcza wobec ich ostatnich sukcesów wojennych, podtrzymać będą stanowczo swe bezpodstawne, a bardzo daleko idące roszczenia polityczne i terytorialne, m. in. także swe pretensje do wschodnich terenów Rzeczypospolitej. Naród Polski musi być gotowym i zdolnym do odparcia tych roszczeń. Czekają nas przeszło oblężenie, praca nad odbudową wszystkich, tak straszliwie przez wroga i wojnę zdevastowanych dziedzin życia polskiego.

Od należytego rozwiązania tych najważniejszych zagadnień zależy będzie przyszłość i siła Polski.

W tym wielkim, przeżywanym przez Naród dziejowym okresie, wymagającym wyjątkowo potężnych wysiłków - konieczna jest konsolidacja społeczeństwa, zespolenia całej jego twórczej energii, wprężenie jej do zgodnego, celowego działania w myśl najistotniejszych interesów Rzeczypospolitej.

Te względy skłoniły stronnictwa, skupione w Krajowej Reprezentacji Politycznej do zawarcia porozumienia w dniu 15 sierpnia 1943 r.

Celem tego porozumienia jest: 1/ szerzogenie wszystkich sił politycznych społeczeństwa polskiego dla rozwiązania tych wielkich zadań, jakie oczekują Polskę w końcowym okresie wojny i w początkowych momentach odzyskania wolności, 2/ uchronienie Polski w tych momentach od - magających dla niej być zgubnymi - ostrzeżeń i zawiązań wewnętrznych, przede wszystkim uchronienie jej od ewentualnych prób zamachu stanu, magających wyjść z kół komunistycznych lub jakichś niedopowiedzialnych za jego obecne konspiracyjne kierownictwo w kraju i z rząd Polski, działających w Londynie.

W nowej wolnej Polsce wolne wybory parlamentarne, do których stanąć będą mogły wszelkie organizacje polityczno-poleczne, zdecydują o ostatecznym ukształtowaniu władz w Polsce.

Dążąc na tej drodze do pełnego skonsolidowania społeczeństwa, stronnictwa polityczne, będące uczestnikami porozumienia z 15 sierpnia, mają pełną świadomość tego, iż wkład, jakie wnosilo, wnoszą i wnoszą będzie nadal do walki wolnościowej wiele innych niepodległościowych grup politycznych w kraju stanowią ważkie walory tej walki: To też współpraca tych grup politycznych nie może być i nie będzie przez stronnictwa skupione przy porozumieniu 15 sierpnia lekceważona czy też odrzucana.

Stojąc na tym stanowisku Krajowa Reprezentacja Polityczna wzywa te grupy do:

skupienia się przy Pełnomocniku Rządu Rzeczypospolitej na Kraj dla: skonsolidowania i wznowienia walki z okupantem niemieckim, który zagraża zniszczeniem biologicznych sił Narodu Polskiego;

dla dalszego odparcia odwrócenia niemieckiego niebezpieczeństwa, grożącego Polsce ze strony podżuwającej się pod dyktando na jego akcję komunistycznej i dywersji bolszewickiej, z którymi walkę musi podjąć i bezwzględnie prowadzić całe społeczeństwo polskie, wreszcie

dla współdziałania i przygotowania do wielkich i doniosłych prac nad odbudową państwa polskiego.



W Y R O K I

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Obwodu Puław z dnia 23.X. 1943 r. zostali skazani na karę i m f a m i i:

Olejnik Jan i Adamski Mieczysław, funkcjonariusze Policji Polskiej w Puławach, za bez zględne traktowanie ludności polskiej przy wykonywaniu funkcji kontroli cen, za nadmierną gorliwość wobec okupanta, oraz nagminne stosowanie niemoralnych metod zdobywania dochodów ze szkoda dla ludności polskiej.

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Obwodu Puław z dnia 23.X. 1943 zostali skazani na karę i m f a m i i Olezak Antoni, wójt gminy Gołab - za wierną i gorliwą służbę okupantowi przy ściąganiu kontyngentów oraz stosowanie niemoralnych metod zdobywania dochodów ze szkoda dla ludności.

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej W.P. Obwodu Puław z dnia 23.X. 1943 zostali skazani na karę n a g a n y:

1/ Minkisiewicz Stanisław, dyr. Spół. Rol.-Handl. w Ryczynie - za dzieła i szkodę społeczeństwa polskiego przy wydawaniu przydziałów żywnościowych oraz stosowanie szkodliwej polityki młynskiej.

2/ Ujma Ryszard, dyr. Spół. Roln.-Handl. w Rękach - za gorliwe wysługiwanie się okupantowi i działanie na szkodę pracowników Spółdzielni Roln.-Handl. w Puławach na stanowisku referenta personalnego.

3/ Gowin Antoni, podsokłtyś gromady Gołab, gm. Gołab, za nadmierną i służalczą gorliwość przy wypełnianiu funkcji sokłtyśsa.

4/ Djupero Stanisław, b. sokłtyś gromady Kurów - za nadmierną i służalczą gorliwość wobec okupanta przy ściąganiu kontyngentów rolnych, oraz przy werbowaniu Polaków na roboty do Niemiec.

5/ Szafrańk Władysław, monter Z.M. o R.F., zam. w Kuliowie - za współpracę z okupantem na szkodę obywateli polskich przy ściąganiu potajemnego uboju.

6/ Pajúrek Jan, sokłtyś gr. Kurów - za współpracę z okupantem na szkodę obywateli polskich przy ściąganiu ukrwtych skór i kozuchów.

26.X.1943.

Okręgowe Kierownictwo
Walki Podziemnej

W 113-tą rocznicę powstania listopadowego

Mija właśnie 113 lat od pamiętnej chwili w dziejach porażonej Polski. W noc listopadową kula nieodwołalnego losu do powstania. Zew "do broni" rzucony przez bohaterskich podchorążych warszawskich odbił się echem po ziemiach polskich. Porwano za broń przeciw potęgze ciemiężącej nasz naród.

Inicjatorom powstania przysięgły śmierć nadzieje. Zrzucenie pięć niewoli, przwrócenie Polski potężnej, niepodległej. W dziejach te były śmiśke, lecz ich postać w kruche.

Zew rzucony przez garstkę zdecydowanych nie wszystko nie został przyjęty z takim oddźwiękiem, jak tego oczekiwano. Nie został nim poruszona masa ludu nieświadomego, ludzi opatrzonych lub nie przez wrogich wszelkim poczynom, którzy by miśły zmienić i nalejący stan rzeczy.

Liczono więc nie tylko na własne siły. Nadzieje na interwencyjne mocarstw przyjeźnych ruchowi, sympatyzujących z niefortunnym narodem polskim, okazały się płonne. Interwencji nie przyszł, a przyjeźni znalazł swój wyraz w jwyżej w przyjmowaniu niedobitków, ludzi którzy musieli opuścić swe domy i rodziny.

Przebieg powstania zapisał karty historii Polski czynami bohaterскими ludzi śmiślych, niścał na nie chwalebne zwycięstwa, lecz również klęski. Powstanie upadł, lecz duch narodu pozostał niezłomny, by w chwili sposobnej znów porwał się do czynu...



Dziś trudno zaprzeczyć, że powstanie było tylko improwizacją. Że improwizacją, chociaż kształtowała się, nie przebrzmiała bez echa, to jest również prawda. Naród zadokumentował swe prawo do samodzielnego bytu, a masom zmogło się poczucie narodowe, które kiedyś miało wydać owoce.

Improwizacja pozostanie jednak improwizacją, która nie mogła przynieść urzeczywistnienia wzniosłych celów. Takich przykładów nie wolno nam naśladować. Wydarzenie z ostatnich miesięcy dało nam jeszcze jeden przykład, do czego prowadzi taki przedczesny, nieprzygotowany na życie krok. Pamiętajmy szybko stłumiony odruca Danii, śledźmy dziś trudną walkę powstańców jugosłowiańskich i greckich. Nam nie wolno improwizować. Właściwa chwila nadejdzie, a wówczas każdy spełni swoje zadanie tak, jak nakazuje mu honor Polki.

Dziś nie stoimy o osobnieni: mamy przyjaciół, ale przede wszystkim mamy potężnych sprzymierzeńców. Przy naszym boku stoi Imperium Brytyjskie, stoją Stany Zjednoczone Ameryki. Polska ma swego Wodza Naczelnego, Polska ma własną armię, Polska ma swój rząd. Wyzwolenie nasze jest bliskie, chociaż czeka nas jeszcze droga trudna i wymagająca wielu ofiar.

x x x

Otwórzmy jednak jeszcze księgę historii. Powstanie listopadowe zapisało na swych kartach nie tylko nazwiska Wysockich. Wśród postaci wielkich czynami na polu walki, znalazły się również inne, które chociaż nie miały wroni w ręce, ale spełniły swój obowiązek. Były to Polki. Wśród nich jak klejnot błyszczy nazwisko Kludyny Potockiej, zwanej nawet "aniołem powstania listopadowego". Zer "do broni" trafił pod dach wielkiego pałacu w Wielkopolsce. Młoda i piękna Kludyna, której hołd składali panowie polscy i obcy, rzucę salony i z własnej woli obierze żmudną pracę samarytańską.

W Wreszawie spieszy Kludyna na polu bitwy, nie walczy jednak orężnie, lecz z poświęceniem niesie pomoc ludziom, którzy krwią i własnym życiem płacili dług ojczyźnie. Gdy w stolicy zaczyna się szerzyć epidemia cholery przenosi się jej dzielną odwagą samarytańską do szpitali. Za przykładem Kludyny pracują i inne panie stolicy: nieodłączna przyjaciółka i powiernica Krilli Szczepnicka, generałowa Benigna Małkowska, krawiecowa Nakułska, pisarka Klementyna z Tańskich Hoffmannowa i tyle innych. Pani dla której największym wysiłkiem było zarwanie kilku róż w ogrodzie - bez chwili wytchnienia pielęgnowała żołnierzy.

A gdy powstanie konczy w potokach krwi na szanach Woli, kiedy wraz z "zięciem Warszawy" skończył się dzień drugi" opuściła stolicę i nie zmordowana samarytanka. Idzie ciernistym szlakiem wielkiej emigracji. Niesie pomoc nieszczęśliwym wygnancom.

A gdy zagasły ostatnie n dzieje Polaków, zrywa ost tacznie Kludyna z światowym życiem, na znak że koby narodowej przywdziewa czarna suknię i obcinie wspaniałe sploty włosów. Przed nią chyli czoło sam wieszac Adam Mickiewicz:

"Ta kobieta godzi z rodzajem ludzkim i może natchnąć znawu wiarę w cnotę i dokroć ziemi..."

Lot nr Berlin.

Byliśmy nad Morzem Północnym. Lot był spokojny mimo, że od strony lądu ciągnęła burza, a błyskawice co chwila oświeślały wypiętrzone zwęży groźnych cumulo - nimbusów. Wellington, zadowolony z siebie, śmiało prął przestrzeń, jakby odczuwał myśli i nastroje żółci. Od czasu do czasu przychynał sobie jak żretek, mający ochotę do żartów i znów silniki grały równo i zdrowo. Nastroj żółci był uroczysty, jakby wszyscy do serca sobie wzięli uwagę Zygmunta, by "złożyć nowe kołnierzyki na wypadek, gdyby szwaby konieczni chcieli nas obdarować obywatelstwem honorowym Berlin".

Noc...

Cisza - której nawet warkot motoru zmazać nie potrafił. Z lewej strony i pod nami bezmiar nad Morze Północnego, nad nami niebo upstrzone milionami gwiazd, które cięknie przysłądowały się nocnym intruzom; na prawo, gdzie spodziewaliśmy się ujrzeć skrawek lądu, szła burza. Spieszyla się, jakby chciała nam drogę zagrodzić.

Śniaszna.

Tysiące takich mórz nie było w stanie zawrócić nas z drogi.

Lecieliśmy bezbłądnie nad Berlin.



Zespoleni jedna myśla załog i maszyna, drgnęliśmy się wyżej, by przejść ponad chmurami. Wellington zrozumiał, huczał, chrząkał, lecz dął się w górę. Wreszcie wysokościomierz wskazał pożądaną wysokość. Byliśmy ponad chmurami.

- Gdzie jest śmigło? - spytał obserwator.

- W porę trzu - odpowiedział.

- Nie żartuj.

- Gdzieś w okolicy Y, zresztą artyleria nas upewni.

Rzeczywiście, za parę minut, z chmur, i cacych pod nami, z częstą wylatującą błyskawicą, zrzucił chmury, potem coraz celniej.

- To H - upewnił nas, - dobrze i cimy.

Pociśki rwały się wokół nas. Słychać było huk bliżej, jeden rozbił się tuż przy samolocie. Huk, dym i jakby ktoś białym smignął po grzbiecie Wellingtona. Stuknął, z kłówał się, lecz szybko wrócił do normy, i znów lecąc spokojnie, jakby nic nie było. Tylko "perceł" /tylni strzelac/" poczęła krzyczeć, że dostał się, że błądzą czuj itp. Na co usłyszał spokojną odpowiedź Zygmunt:

- Mówił ci przecież, że dziś będziesz z mną w raj.

Widocznie perspektywa rajy przypadek "perceł" do gustu, bo uspokoił się i nikt nie słyszał.

Dalsza droga była spokojna: Zdziś siedzieliśmy sobie w ciemności ostro, studiując astronomię; Zygmunt pracował "na ukocio" w swoim gabinecie; Romek szukał skocznej muzyki, a strzelcy przycięli sobie wzajemnie /konkurencji z sobą/. Od czasu do czasu jakiś zbłąkały dziób wyrzuciwszy całą zawartość i innym razem, milkło z powodu że spełnił onego obowiązku.

Dobry tydzień w celu.

Przed nami setki reflektorów błędziło po niebie; tysiące pocisków artyleryjskich gonilo się z jamnie, tworząc girlandy w światłach czerwonych, zielonych i niebieskich; między nimi plazowały ogni bombosielających, w dole błyski luf artylerii i cudowne fajerwerki bomb z palającymi i kruczonymi. Podstawą tego - ogień. Zwykły ogień płonących chat, domostw i osiedli. Ciężko robiło nam się w rękach wesołego miotaczki.

Tak - to R.A.F. urządził sobie przesłanie do stoczni - Berlin, cel naszej wyprawy, cel tysięcy dni i nocy marzeń naszych lotników, wzięty do ręki w konsulacji z wybuchem 2000 kg bomb, bronił się, pluł ogniem i żelazem bezsilny. A w górę stłoczone ptaki, niesły swój pod ręką - z płcią z Warszawy, Londynu, Rotterdamu.

Cudny widok dla turystów z 2000 stóp. Patrząc długo, bez równi widoki i nie dołuchiwaliśmy dźwięków dochodzących z dołu.

Muzyka, tylko jakaś inna, nowa, tylna, blitakri giem, śmiechno mieszcznina kolonów, ognia, krwi, krzyków i to wszystko w rytmie ściekłego jażdndu.

Zygmunt kilkakrotnie zaczął zmieniać kurey:

- Dzia sięć w prawo.

- Pięć lewo.

- Trzy czwórka w prawo.

- Dobrze.

- Uwaga.

- Wyrzuciłem.

Wellington otrząsnął się wyrzuciwszy swój doł dno do ogniska, zaczął w plaszach jak tancerka wykonać prędkość się pomiędzy reflektorami, przeszerznie omijając zgrzeszenia ogni artyleryjskiego.

W tym reflektor błędziący w pobliżu schwytał nas. Za nim jak na komendę wszystkie skupiły się w jednym punkcie. W kabini zrobiło się jasno jak w dzień. Równocześnie ogień artyleryjski: zrzucił chmury, zrobił się szaradto doł dno. Słychać było wybuchy rozrywających się strażnic i gwizd odłamków. Samolot mrużył jak łupina, że chciał mi odnosić się w rękach; że stary odmasija podkuszostw.

Huk.

Zatrzeszczęły wszystkie wiazni. Wellington i samolot runął w dół.

Zakłócić spródochrony - padło komenda: Wszyscy wypłynili w milczeniu rozkaz. Tylko Zygmunt siedział bez ruchu, dając jakieś znaki. Zrozumiałem - był ranny.

Doprowadziłem samolot do równowagi. Poczciwy stary Wellington wytrzymał

wszystko, tylko żółtym pomrukiem silników dawał znów, że jeszcze może
lacić. Wśród pięknych i lnych wiatów opuściliśmy cel. Zrobiliśmy opatrunk
Zygmuntowi. Rana była lekka. Przy bandażowaniu spytał:

- Widzieliście?
- Widzieliśmy.

Podniósł kciuk do góry z uśmiechem.

Wreszcie znów znaleźliśmy się nad Morzem Północnym - ociepleni. Wszyst-
ki gęby uśmiechnięte, choć zmęczone. Nawet Zygmunt choć ranny, śmiał się
jak żak, co spłatał złośliwego figla. Dumnie spoglądał na rozszarżęci,
bo tylko on był ranny i to nad Berlinem.

Po wylądowaniu otoczyła nas grupa serdecznych druhów - mechanicy. Py-
tają jeden przez drugiego, co, gdzie, jak?

Podnosimy kciuki do góry. O.K. Mieczysław Kakuż

/"Skrzydła wierności z siermiem" nr. 4/405/

Die Bevölkerung hatte Verlust

Motto: Po każdym wielkim n lacie sprzymierzonych sił państwowych w Niem-
cy - a niemi w każdym biera udział lotnicy polscy - niemieckie
OKW zbiera straszliwą k tystofę ludności niemieckiej, wyrządzając
się w dziesiątkach tysięcy trupów i gruźca tysięcy domów, krótkim
strachypotym zdaniem: "Die Bevölkerung hatte Verlust - ludność
miała straty".



Das OKW gibt bekannt:
Die Bevölkerung hatte Verlust...
Das Land in ruine. Die Stadt verbrannt.
Zemle w czarna z piekła się krustę.
W miejsce fabryk, ogródów i domów
Laje z ziemi wyżarte i puste.
Nawalnica płomieni i gromów.

Die Bevölkerung hatte Verlust...
Wód ryczy z pękniętych tam.
Ogień spryskiwał się z wody chlustami.
Hamburg. Münden. Ludwigshafen. Hamm.
Die Bevölkerung hatte Verluste...
Die Bevölkerung hatte Verluste...
Die Bevölkerung...j kż n m jej żal.

Gr. orkiestr tysięcy lncestrów.
Ueber Darmstadt. Ueber Muppertal.
Gra orkiestra tysięcy lncestrów.
Hitler - Dämmerung. Pożar Walhalli.
Podpierają niebo reflektory
Pajęczyna dig jacych pilastrów.
Herr Gott. Herr Gott. Der Himmel się wali.
To Lankestrów wali się ulewa
Na Abderę. Sodomę. Gomorę.
Wokół błyszcząca syrena płynie
Niebem i śpiewa... i śpiewa...
Ueber Düsseldorf. Ueber Jena.
To warszawsko, warszawski syrena.
Ueber Stuttgart. Ueber Köln. Ueber Essen.

To za Siedlce. Za G roelin. Za Pruszków.
To za trupy niewinnych patuszków,
Posiekanych luf świsłem i błyskiem.
Ryknał Messerschmitt ponad p strasikiem.
Wir haben Essen nicht vergessen...
Wir haben Essen nicht vergessen...
Ognie. Ognie. Zmąty z wszystkich spustów.
Jeszcze mało. Za mało Verlustów.
Teraz nasze bomby. Teraz my.
Die Bevölkerung wielkiej Abderę
Teraz wy. Und wir werden euch finden,
Aż warszawski oment na skwery
Odnajdziesz na Unter den Linden.



Liczne tysiące pomordowanych w Rosji Polaków. Jednocześnie Moskwa tworzy jako narzędzie armii czerwonej - cywilizację polską im. T. Kościuszki, aby przy jej pomocy nie dopuścić do powstania Polski Niepodległej. Jednocześnie bandy komunistyczne w Polsce i bandy PPK przygotowują grunt do owdarcia ziem polskich siłą. Jednocześnie była Polka, Wand Wasilewska, drukuje w prasie bolszewickiej hymny pochwalne dla Sowieców: "Wielki cień ~~Tęczy~~ wiecznie żywy trwa nad nami - pisze jeszcze niedawno w "Lwowskim" "Czerwonym Sztandrze".

Cóż nam te fakty przypominają? Sięgnijmy pamięcią w przeszłość.

Równo 25 lat temu sytuacja na wschodzie przedstawiła się podobnie. Przytoczmy tylko parę zdań z dokumentu dyplomatycznego, przesłanego w dniu 30 XII 1918 roku przez Rząd Polski Czicherinowi, komisarzowi spr. zagr. w Moskwie:

"...Fakt istnienia w wojskach sowieckich polskich pułków, skł. dających się z polskich żołnierzy i uzurpujących sobie nazwy niektórych miast Rzeczypospolitej Polskiej, jako to pułki Warszawski i Sandomierski, przeznaczone według najwiarogodniejszych wiadomości do zajęcia terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej, do celu wywołania tam rewolucji socjalnej, nie może być uważane za nic innego, jak za fakt gresywny i wkł. dający n. Rząd Polski obowiązek najenergiczniejszego odporu.

Wobec tego ministerstwo obstaruje przy żądaniach: po pierwsze ukaranie osób, które wtargnęły do naszej misji w Moskwie i Piotrogradzie, po drugie, przeprowadzenie jak najsurawszego śledztwa w sprawie wykonania wyroków śmierci bez sądu na naszych obywatelach w Rosji z rozporządzenia Rządu Sowieckiego, po trzecie..." itd. - podpisano Minister Spraw Zagranicznych, Leon Wasilewski.

Tak przemarisk do Moskwy w imieniu Rzeczypospolitej ojciec i córka bandy Wasilewskiej. To zastawienie słów ojców i córek ma swoją wymowę.

PEKNITOWANIE ZŁOŻONYCH D. R. C. W. Po 1500zł: Budyk, Spółko, Kruk. Po 1000zł: Czuj, Antonowicz, Arski. Po 500zł: Skarska, TŻ, Stolik, 44-44, Zorza, Lampo, Piec, Ogień, Spa. Po 400zł: DZ., Żal, Ikar, Krótki, D.M., Blendyn. Po 300zł: Łysy K, Radwan, Wspólnie, Kupiec, Biły, Bezim, Antek, Drut, SW, Bezim, Don I, Po 200zł: Kran, D.M., Gór., S, Motka, Zwisz, Biły, M., Saj II, Syga. Po 150zł: Stwl, Volturmo VII, Po 100zł: Bez ziemi, Step, Socha, Mur, Wołyniak, Ogórek, Bezet, Jaksa, W.S.K., Edward, Cymon, Poker, Marta, Długi, Po 50zł: Żubr, Kip, Żwir, Zbiór, P, Gruby, Marzec, Szczep, Licner, Dab, Trasa, Wołyń, Wilk, Po 20zł: Lach, Satał, Grzmot, Kot, Włóczęga, On, Zając, Zawzięty, Noteć, A.B., Jeden, Róż, Guz, Kamie, Karaś, K.N., Szczy, C.D., H.W., Cyk, Inke, H., Klos, Fjołek, Wilk, Echo, Zegar, K., Ol, Lecha, Długi Lech, Bile, -Rola. 30000zł, Orzeł 150zł, Rola na BE 5000zł, J. 5000zł, Zdeb 4610zł, A.13 4000zł, O.K.N. 1850zł, Związek 4000zł, "óć" 2000zł, O.L. 1400zł, Orzeł 7300zł, Rvs 1030zł, Topaz 2000zł, Kruk 1050zł, Widz 2300zł, Bocian 1500zł, Karol 5000zł, N.W. 3000zł, Zima 2000zł, Iszykut 4000zł, Saldo 6943zł, Grab 3756zł, Radwan 6300zł, Kowalcz 3350zł, Akcja 5300zł, Zefius 1935zł, Mink 180zł, Wgnanka 200zł, Bóbr II 100zł, Klos 100zł, Sep 700zł, ~~KWKKK~~ "K" 4 210zł, Wilczur 110zł, L. 5 135, Wiel 460zł, Wazonik 160zł, B.Z. 600zł, Ikar 320zł, AB 310zł, Bogdan 173zł, A.Z. 166zł, Kuter 140zł, OO 120zł, Brzoza 120zł, PE 110zł, W 90zł, Radam 302, 40zł, Ufni 235zł, Doni 600zł, Dab 700zł, Orzeł 50zł, Sep 35zł, Rvs 35zł, Lech 35zł, Lew 30zł, L. 6 28zł, Po 25zł: Kwiatek, Zuch, Kosa, Groch, Cienki, Boli, Wajzek 10zł. Les II 60zł, ED 30zł, MK 30zł, JM 15zł, Dزون 15zł, Po 10zł: Buk, Patrag, Ostroga, Jastrzab, Severin, ~~Ł~~ 50zł, L.S., Szumilas, Pik 5zł, Wasz 30zł, Z.K. 6zł, Grom 40zł, Tom 100zł, ~~g~~ 50zł.

D a r y w n a t u r z e: Lepas 50 tuzinów zapalek, 50 kg kawy, 30 sztuk świec, 400 kg roli, 2500 sztuk Junaków, 30 kg cukru. Kwiat lipowy 10 kg tłuszczu. Rog 1 kg cukru. Wzim 6 kg papieru. Bezim 4 kg masła, Wełcz 1 OKM i 5 Kb. Rute 100 kg maki psennej. Jan 24 m cukru na cele spojalne.